

Bogdan Musiał

Żandarmeria niemiecka w służbie ideologii narodowosocjalistycznej

Wstęp

Moi przedmówcy zajmowali się motywacją postępowania ofiar oraz motywacją rodziny Ulmów¹. Moim zadaniem jest przedstawienie podłoża działań sprawców, czyli żandarmerii, która stała się narzędziem narodowosocjalistycznych Niemiec, a także ważnym instrumentem okupacyjnym w Generalnym Gubernatorstwie, a więc w okupowanej przez Niemców Polsce.

Żeby zrozumieć, czym była żandarmeria, należy przedstawić jej krótki zarys historyczny. W Republice Weimarskiej policja działała w służbie państwa, była zdecentralizowana. Niemcy nie były państwem centralistycznym, składały się z landów, czyli krajów. Największym landem były Prusy, które zajmowały około 2/3 terenów Niemiec. Można więc śmiało powiedzieć, że Prusy były Niemcami. Każdy land miał swoją własną policję, która podlegała administracji państwowej. Partia, oczywiście teoretycznie, nie miała na to wpływu. Policja działała w ramach konstytucji Republiki Weimarskiej, jednak w 1933 roku, po dojściu Hitlera do władzy, to się zmieniło.

Kiedy narodowi socjaliści doszli do władzy, jednym z pierwszych ich działań było przejęcie kontroli nad policją, scentralizowanie i doprowadzenie do tego, aby policja stała się narzędziem już nie państwa niemieckiego, tylko partii narodowosocjalistycznej. To stało się bardzo szybko i zaczęło się właśnie od Prus. Hermann Göring, zaufany Adolfa Hitlera, został komisarycznym ministrem spraw wewnętrznych Prus i w szybkim tempie, przez specjalne rozporządzenia, doprowadził do tego, że policja została podzielona na dwa człony. Policja polityczna podlegała bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych i miała swoje zadanie, jakim było zwalczanie przeciwników reżimu narodo-

¹ Referat wygłoszony podczas sympozjum pt. „Słudzy Boży Józef i Wiktor Ulmowie z Dziećmi – Świadkowie wiary” 22 marca 2018 r. w Przemyślu.

wosocjalistycznego. Ponadto policja dostała narzędzia stworzone przez tak zwane rozporządzenia nadzwyczajne, które zawiesiły konstytucję Republiki Weimarskiej, wprowadzając stan wyjątkowy. Pierwsze z tych rozporządzeń, o ochronie narodu niemieckiego, ukazało się 4 lutego 1933 roku, a 28 lutego zostało ono rozszerzone o rozporządzenie nadzwyczajne o ochronie państwa i narodu niemieckiego. W związku z tym policja polityczna otrzymała skuteczne narzędzie do realizacji tych zadań w praktyce.

Poszczególne artykuły konstytucji Republiki Weimarskiej przestały być przestrzegane, w tym tak podstawowe prawa obywatelskie jak wolność słowa, wolność prasy, co z kolei zwiększało zakres działania policji. W tym czasie bardzo szybko kształtowały się jednostki paramilitarne NSDAP, czyli narodowych socjalistów. SS oraz SA zostały przekształcone w policję pomocniczą, a działając w ramach policji, miały te same uprawnienia. To był czas, kiedy po raz pierwszy, jeszcze nieformalnie, policja i narodowy socjalizm połączyły się, tworząc *de facto* jednolitą instytucję, która zwalczała wszystkich przeciwników politycznych. Tym zajmowała się tajna policja państwowa (Gestapo), która została utworzona w 1933 roku i bezpośrednio podlegała Führerowi.

Równocześnie Heinrich Himmler, założyciel i naczelny dowódca SS (Reichsführer SS), zatroszczył się o to, aby oficerowie policji porządkowej, która nie zajmowała się bezpośrednio zwalczaniem przeciwników politycznych, przyjmowani byli stopniowo do SS i otrzymywali odpowiednie stopnie oficerskie SS, które były wówczas w Niemczech bardzo pożądane. Członkowie SS, szczególnie oficerowie, postrzegani byli jako elita III Rzeszy. Ten proces został zakończony w 1936 roku poprzez utworzenie instytucji „Reichsführer der SS und Chef der Deutschen Polizei”, czyli naczelnego wodza SS oraz szefa Niemieckiej Policji, którym został Heinrich Himmler. W ten sposób scentralizowano policję bezpieczeństwa i policję porządkową oraz SS w ramach jednej instytucji. Policja ostatecznie stała się narzędziem reżimu socjalistyczno-narodowego, podlegając bezpośrednio Himmlerowi, a przez niego Adolfowi Hitlerowi. To jest tak zwana zasada wodza (Führerprinzip), w ramach której wszystko podlegało decyzjom Führera, czyli wodza III Rzeszy i tym samym ideologii narodowosocjalistycznej.

Hitler i jego zwolennicy postrzegali chrześcijaństwo jako jeden z głównych przeciwników ideologii narodowosocjalistycznej. W pierwszych latach swojego panowania Hitler nie odważył się na otwarte wystąpienie przeciwko chrześcijaństwu, ponieważ formalnie 95% społeczeństwa niemieckiego było katolikami lub protestantami, czy też należało do innych chrześcijańskich wspólnot religijnych. Z tego powodu Hitler, po przejściu władzy, nie mógł sobie pozwolić na roz-

prawienie się z Kościołem. Najbardziej nieufnie Hitler odnosił się do Kościoła katolickiego i jego wyznawców, którzy już pod koniec XIX wieku byli nierzadko postrzegani jako niepewni obywatele Rzeszy Niemieckiej. Hitler wiedział, że musi się rozprawić z Kościołem katolickim i ewangelickim, jednak na tym etapie najważniejsze dla niego było umocnienie swojego panowania oraz od jesieni 1939 roku wygranie wojny. Natomiast od samego początku wprowadzono indoktrynację policji w duchu narodowego socjalizmu, który w swojej istocie jest antychrześcijański. Szkolenie policjantów miało zatem wymiar agitacji narodowosocjalistycznej, a wśród największych wrogów III Rzeszy wymieniani byli Żydzi, chrześcijanie oraz Słowianie, jakoby rasa podludzi.

Żandarmeria, jako część składowa policji porządkowej, zajmowała się utrzymaniem porządku na terenach wiejskich, w gminach i w mniejszych miastach liczących do około dwóch tysięcy, czasem do pięciu tysięcy mieszkańców. W Niemczech żandarmeria nie odgrywała większej roli w zwalczaniu domniemanych wrogów III Rzeszy, ponieważ opór w Niemczech był bardzo słaby, a praktycznie nie istniał. W związku z tym wystarczała tylko policja bezpieczeństwa i Gestapo, żeby te zadania skutecznie realizować. Żandarmeria, co prawda, była szkolona w duchu narodowego socjalizmu, ale wykonywała normalne funkcje porządkowe, biorąc jednak udział w prześladowaniu Żydów, których w Niemczech było stosunkowo mało – około 0,5 % całej ludności, więc na około 80 milionów obywateli było niewiele ponad 500 tysięcy Żydów mieszkających przeważnie w dużych lub większych miastach. W Polsce te stosunki były całkowicie inne.

Sytuacja zmienia się diametralnie po niemieckim ataku na Polskę i podczas jej okupacji. Wówczas żandarmeria stała się jednym z najważniejszych instrumentów niemieckiego aparatu okupacyjnego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tereny, takie jak Przemysł i okolice, obszary wiejskie, to władzę pełniły dwie niemieckie instytucje: niemiecka administracja cywilna oraz niemiecka policja. Przy czym żandarmeria działała głównie na terenach wiejskich i w mniejszych miastach, biorąc od samego początku czynny i bardzo istotny udział w prześladowaniu Żydów i Polaków. Należy wspomnieć, że w Generalnej Guberni wraz z dystryktem galicyjskim (od lipca 1941 roku) było około 2 milionów Żydów. Zadaniem żandarmerii było także prześladowanie Polaków oraz zwalczanie polskiego ruchu oporu. Po zajęciu Polski niemieccy okupanci wprowadzili wiele rozporządzeń antypolskich i antyżydowskich, w tym gettoizację, czyli zamykanie ludności żydowskiej w gettach (w większych miastach) lub w żydowskich dzielnicach mieszkaniowych, które z reguły nie były zamknięte. Do zadań

żandarmerii należało zatem ściganie Polaków i Żydów, którzy nie przestrzegali rozporządzeń okupacyjnych.

Na pierwszym etapie prześladowania ludności żydowskiej, do pierwszych miesięcy 1942 roku, kwestią żydowską w Generalnym Gubernatorstwie zajmowała się niemiecka administracja cywilna. Na początku okupanci niemieccy postawili sobie za cel izolację ludności żydowskiej od polskiej większości. W tym właśnie celu wprowadzono przymusową gettoizację ludności żydowskiej. Już od jesieni 1939 roku niemiecka administracja cywilna wprowadzała odpowiednie rozporządzenia.

Żydom skoncentrowanym w utworzonych gettach zabroniono ich opuszczania bez zezwolenia. Równocześnie niemieckie władze okupacyjne przydzielały tak minimalne racje żywnościowe, że oznaczały one śmierć głodową w przeciągu paru miesięcy. Niemieccy okupanci liczyli na to, że w ten sposób uda im się zdziętkować ludność żydowską. Szczególnie w dużych gettach, jak np. w Warszawie, śmiertelność była bardzo wysoka. W ten sposób mieszkańcy gett zostali zmuszeni do opuszczania ich w celu zdobycia pożywienia poza granicami getta poprzez handel wymienny czy np. w zamian za wykonanie różnych prac. Ten proceder był szczególnie rozwinięty na terenach wiejskich.

Niemieckie władze okupacyjne ściagały oraz karały te i inne „występki”. Pierwsze rozporządzenia dotyczące nielegalnego opuszczenia gett mówią o karaniu wyłącznie Żydów. Były to kary pieniężne, a wkrótce utworzono dla nich obozy przymusowej pracy. Odpowiednie rozporządzenia wydawali niemieccy starości powiatowi (Kreishauptleute) oraz starości miejscy (Stadthauptmänner) w większych miastach. Zadaniem żandarmerii było ich egzekwowanie. Z czasem rozporządzenia i kary za nielegalne opuszczenie gett zostały zaostrome. Żydzi byli przecież wręcz zmuszeni do szukania pomocy poza granicami gett, aby nie umrzeć z powodu śmierci głodowej. Kary pieniężne czy nawet pobyt w obozie pracy przymusowej nie zdołały ich zatem skutecznie odstraszać.

Okupanci niemieccy doszli do wniosku, że karanie samych Żydów nie jest rozwiązaniem, bo jaką karą była dla umierającego z głodu Żyda kara pieniężna. Jeżeli była szansa przeżycia, wychodził z getta i szukał pomocy, próbował handlu z nie-Żydami, czyli z Polakami. W obliczu tego niemieccy okupanci doszli do wniosku, że należy ścigać i karać również tych, którzy wchodzą w kontakt z Żydami z różnych pobudek. Od 1940 roku wychodzą więc rozporządzenia, że również „nie-Żydzi” karani są za takie „występki” w postępowaniu administracyjnym karami pieniężnymi. W szczególnych wypadkach zajmowały się tym niemieckie sądy specjalne (Sondergerichte).

Wszelkie te kary okazały się nieskuteczne i niemieckie władze okupacyjne postanowiły zaostromić i ujednoczyć kary za opuszczanie gett przez Żydów oraz pomoc Żydom. W dniu 15 października w 1941 roku wyszło rozporządzenie

generalnego gubernatora Hansa Franka o karze śmierci dla Żydów za opuszczenie getta bez zezwolenia. Również nie-Żydzi mogli być karani śmiercią lub ciężkim więzieniem za pomoc w ukrywaniu się Żydów. Wyroki miały wydawać niemieckie sądy specjalne (Sondergerichte), które sądziły według uproszczonych procedur sądowych. Wkrótce niemieccy okupanci doszli do wniosku, iż również te kary nie są wystarczające.

Polowanie na uciekinierów żydowskich

W marcu 1942 roku niemieckie władze okupacyjne rozpoczęły systematyczną i ostateczną zagładę ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie pod kryptonimem „Akcja Reinhardt” w specjalnie dla tego celu wybudowanych obozach zagłady (Bełżec, Sobibor, Treblinka, później także Auschwitz-Birkenau). Podczas pierwszego etapu zagłady wyznaczano w gettach do „wysiedlenia” część jej mieszkańców, reszta mogła pozostać w gettach. Żydzi wyznaczeni przez władze niemieckie do „wysiedlenia” często stawiali pasywny opór, ukrywali się w różnych kryjówkach na terenie gett czy też dzielnic żydowskich lub poza nimi. Ci, którym udało się w ten sposób uniknąć złapania, przeważnie wychodzili z ukrycia i wracali do mieszkań lub domów po zakończeniu akcji. Nie wszyscy z nich mieli świadomość, że ostatecznym celem tych akcji „wysiedleńczych” jest zagłada całej społeczności żydowskiej.

Sukcesywna i ostateczna likwidacja gett i dzielnic żydowskich wraz z jej mieszkańcami przeprowadzona latem 1942 roku pozbawiła większość Żydów w GG wszelkich złudzeń. Następstwem tego stanu rzeczy były masowe ucieczki w trakcie akcji „wysiedleńczych”, szczególnie na prowincji. W większych gettach, jak na przykład w Warszawie, Lwowie, Krakowie, czy Tarnowie, budowano bunkry i schowki, w których usiłowano schronić się przed deportacją lub rozstrzelaniem. W mniejszych gettach znajdujących się na prowincji, mieszkańcy szukali często ratunku w ucieczce poza granice wyznaczonych dla nich obszarów. Zbiegowie kryli się w lasach i zagajnikach, na cmentarzach, szukali pomocy wśród mieszkańców miasteczek, wsi, osad oraz pojedynczych domów. Nie ma żadnych wiarygodnych danych ani też szacunków, ilu mieszkańców gett usiłowało w ten sposób uchronić się przed deportacją do obozów zagłady. Z pewnością były to dziesiątki tysięcy. Jedno jest pewne – bez pomocy polskich sąsiadów szanse na przeżycie mieli bardzo nikłe.

Niemieckie władze zdawały sobie sprawę, że Żydzi w obliczu zagłady będą stawiać opór, a przede wszystkim mogą usiłować ukryć się, czy to na terenie getta, czy poza jego granicami. Dlatego też podczas drugiego etapu zagłady (od lata 1942 r.), który polegał na likwidacji całych skupisk żydowskich, angażowano

do poszczególnych akcji coraz większe siły policyjne i pomocnicze, aby w miarę szczerze zamknąć getta i w ten sposób uniemożliwić ucieczkę ich mieszkańcom.

Ponadto niemieccy oprawcy zdawali sobie sprawę, że potencjalni żydowscy uciekinierzy mogą otrzymywać pomoc polskich sąsiadów, znajomych, przyjaciół czy też przypadkowych osób. I faktycznie, często mogli oni na taką pomoc liczyć, jak to miało miejsce wcześniej w przypadku polsko-żydowskiej wymiany handlowej, współpracy gospodarczej czy datków dla głodujących dzieci żydowskich. Często zarówno pomoc jak i współpraca nie były całkowicie bezinteresowne, niemniej jednak skuteczne. Od 1942 roku niemieckie władze zaczęły zatem penalizować wszelkie objawy pomocy Żydom ze strony Polaków aż do kary śmierci włącznie, zwłaszcza że trudno było liczyć na obojętność i bierność większości Polaków wobec zagłady Żydów, nie wspominając o dobrowolnym szerokim współudziale w procesie zagłady, chociaż i takie zjawiska miały miejsce.

Faktycznie, pomoc udzielana przez ludność polską skazanym na zagładę Żydom nie była wyjątkiem, na co wskazują zarówno niemieckie, jak i żydowskie przekazy. Jak pisał Emanuel Ringelblum, kronikarz getta warszawskiego: „Niemcy wiedzieli, że po każdej akcji przesiedleńczej na prowincji, część Żydów ukrywa się u chrześcijańskich [polskich] sąsiadów lub w najbliższej okolicy”.

Wiele wskazuje na to, że w początkach Akcji Reinhardt niemieccy decydenci wychodzili z założenia, że obowiązująca od października 1941 roku groźba kary śmierci za ukrywanie Żydów będzie wystarczająca, a przynajmniej nie są znane specjalne zarządzenia w tej sprawie. W trakcie trwania Akcji Reinhardt okazało się jednak, że istniejące już zakazy i sankcje nie odstraszały skutecznie ludności polskiej od udzielania pomocy żydowskim uciekinierom. Wobec tego niemieccy sprawcy przeszli do wydawania specjalnych zarządzeń zakazujących wszelkiej pomocy Żydom pod groźbą drakońskich kar i to już na etapie przygotowywania poszczególnych „wysiedleń”.

Przykładowo Helmuth Weihenmaier, starosta powiatu zamojskiego (prawnik i landrat w Freundenstadt w Schwarzwaldzie po 1945 roku) zakazał w odezwie z 3 listopada 1942 roku udzielenia schronienia i pomocy Żydom pod groźbą „najsurowszych” kar. Ponadto zobowiązał nieżydowską ludność powiatu do meldowaniu o kryjówkach i miejscach nielegalnego pobytu Żydów. Inaczej musieli się oni liczyć z zastosowaniem „najsurowszych środków policyjnych”, czyli rozstrzelaniem. Podobnie brzmiące zarządzenia wydawali inni starości dystryktu lubelskiego oraz pozostałych dystryktów. Emanuel Ringelblum tak napisał w swoim studium o stosunkach polsko-żydowskich w czasie niemieckiej okupacji: „Zarządzenia o karze śmierci za taką »zbrodnię« [pomoc Żydom] ukazywały się każdorazowo po przystąpieniu do akcji likwidacyjnej Żydów w danej miejscowości”.

Z analizy omawianych ogłoszeń i odezw wynika, iż próby uniknięcia depor-

tacji do obozów zagłady przez Żydów poprzez ucieczkę na stronę „aryjską”, czyli polską, podobnie jak gotowość pomocy zbiegom, były powszechne. Tym samym, pojawiające się współcześnie twierdzenie, jakoby Polacy pozostali obojętni na los mordowanych Żydów, jest nieprawdziwe. Wręcz przeciwnie, gotowość udzielenia pomocy przez polskich sąsiadów była na tyle powszechna, że poważnie utrudniała Niemcom realizację ich programu całkowitej eksterminacji Żydów w okupowanej Polsce. Powyższą tezę potwierdzają niemieckie źródła z tego okresu oraz działania niemieckich okupantów w tej sprawie.

Policyjne rozporządzenia z 28 października oraz 10 listopada 1942 roku

Wspomniane zarządzenia, obwieszczenia, apele i groźby nie były identyczne. Różniły się częściowo treścią oraz stopniem radykalności. Ponadto były one ogłaszane przez różne organa władz okupacyjnych, przeważnie przez niemiecką administrację cywilną. Powoływano się w nich często na rozporządzenie z 15 października 1941 roku rozszerzające stosowanie kary śmierci za świadome udzielanie kryjówki lub schronienia żydowskim uciekinierom. Ponadto dodawano takie „przestępstwa”, jak przekazywanie jedzenia czy sprzedaż artykułów żywnościowych.

W październiku i listopadzie 1942 roku zarządzenia i zakazy zostały odgórnie ujednoczone. Najpierw w dystryktach lubelskim i warszawskim, a następnie w pozostałych okręgach. 28 października 1942 roku wyższy dowódca SS i policji oraz sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa w GG Friedrich-Wilhelm Krüger ogłosił policyjne rozporządzenie o utworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w okręgach Warschau i Lublin (paragraf drugi). Paragraf trzeci rozporządzenia regulował sankcje za złamanie tych nakazów:

1. Żydzi, wykraczający przeciwko przepisom §2 podlegają według istniejących postanowień karze śmierci.
2. Tej samej karze podlega ten, kto takiemu żydowi świadomie udziela schronienia, tzn. kto w szczególności umieszcza żyda poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, żywi go lub ukrywa.
3. Wobec tego, kto uzyska wiadomość o tym, że jakiś żyd bezprawnie przebywa poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej a nie zgłosi tego Policji, zastosowane będą policyjne środki bezpieczeństwa.

Dwa tygodnie później, 12 listopada 1942 roku, weszło w życie analogiczne policyjne rozporządzenie Krügera dotyczące dystryktu radomskiego, krakowskiego oraz galicyjskiego.

Treść tych ujednoczonych dla całej GG policyjnych rozporządzeń jest znamienna. Za pomoc Żydom groziła bezwzględna kara śmierci. Innej możli-

wości nie przewidywano, co stanowiło istotne zaostrenie sankcji w porównaniu z rozporządzeniem z 15 października 1941 roku, które przewidywało możliwość kary ciężkiego więzienia. Co istotne, zgodnie z nowym rozporządzeniem, kara śmierci obowiązywała nie tylko wobec tego, który „Żydowi świadomie udzielił schronienia”, lecz także wobec osoby, która takiego „Żyda [...] żywi lub ukrywa”. Sformułowania te brzmią co prawda podobnie, lecz różnią się z punktu widzenia prawnego. Według rozporządzenia z 15 października 1941 roku samo „wyżywienie” Żyda nie było karane śmiercią, karze śmierci podlegało „jedynie” „udzielenie schronienia”. Natomiast według nowego rozporządzenia każda forma pomocy Żydom traktowana była przez niemieckie władze według okupacyjnego prawa jak zbrodnia sankcjonowana bezwzględną karą śmierci.

Poza tym, według rozporządzenia z 15 października 1941 roku, w sprawach za udzielenie pomocy Żydom orzekały wyłącznie niemieckie sądy specjalne, natomiast policyjne rozporządzenia z 28 października i 10 listopada 1942 roku kwestię jurysdykcji pozostawiały otwartą. Karę śmierci w GG mogły formalnie wydawać zarówno sądy specjalne, jak i policyjne sądy doraźne. W praktyce, w zdecydowanej większości wypadków, odpowiedzialność za „zbrodnie” za pomoc Żydom regulowały władze policyjne we własnym zakresie, oddając tylko niektóre sprawy karne do rozpatrzenia niemieckim sądom specjalnym.

Obowiązek denuncjacji pod groźbą kary śmierci

Bardzo istotną częścią policyjnego rozporządzenia Friedricha-Wilhelma Krügera był cytowany wyżej punkt trzeci paragrafu trzeciego: „Wobec tego, kto uzyska wiadomość o tym, że jakiś żyd bezprawnie przebywa poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, a nie zgłosi tego policji, zastosowane będą policyjne środki bezpieczeństwa”. Punkt ten oznaczał nakaz denuncjacji żydowskich uciekinierów przez wszystkich Polaków pod groźbą zastosowania „policyjnych środków bezpieczeństwa”. Było to równoznaczne z rozstrzelaniem lub w najlepszym wypadku wywiezieniem do obozu koncentracyjnego. Jednym słowem, denuncjacja ukrywających się Żydów stała się obowiązkiem każdego Polaka pod groźbą kary śmierci.

Co gorsza, powyższy paragraf rozporządzenia oznaczał również, że w wypadku ukrywania uciekinierów żydowskich, na przykład przez właściciela domu, karze śmierci podlegał nie tylko „winowajca”, lecz także domownicy, czyli z reguły członkowie najbliższej rodziny. Niemieccy sprawcy wychodzili bowiem z założenia, że także oni pomagali w ukrywaniu zbiegów w taki czy inny sposób, a przynajmniej musieli mieć wiedzę o ukrywających się w domu, mieszkaniu lub zagrodzie ludziach i nie zawiadomili niemieckich władz o tym fakcie. Co więcej, także sąsiedzi,

znajomi czy członkowie dalszej rodziny byli zagrożeni, jeżeli, zdaniem Niemców, mieli lub powinni byli mieć wiedzę o ukrywaniu żydowskich uciekinierów. Mogło to dotyczyć nawet całych miejscowości.

Rozporządzenia te nie były wyłącznie akademickim, abstrakcyjnym, prawniczym wywodem, lecz stanowiły brutalną rzeczywistość w okupowanej przez Niemców Polsce. Niemcy nie wprowadzili podobnego ustawodawstwa penalizującego wszelką pomoc prześladowanym Żydom w żadnym innym okupowanym przez siebie kraju.

Jeśli chodzi o motywację działania Ulmów, to pojawiała się już wielokrotnie porównanie ich do Samarytanina. Jednak jest to w mojej opinii nieuprawnione, ponieważ Samarytanin, udzielając pomocy, nie ryzykował życia swojego ani tym bardziej swojej rodziny. I dlatego trudno postawę Ulmów porównywać z zasadami Pisma Świętego, jeżeli ktoś ryzykuje – jak tu rodzina Ulmów, wiedząc i mając świadomość zagrożenia własnego i swoich dzieci. To jednak wymaga większego poświęcenia, co jest mi znane również z rodzinnego przekazu. Pochodzę z Morzychny spod Dąbrowy Tarnowskiej. Mój dziadek, który zmarł w 1995 roku, opowiadał mi taką sytuację z początku 1943 roku podczas deportacji Żydów. Dziadek miał piątkę dzieci. W nocy ktoś zapukał do jego domu. Kiedy otworzył drzwi, zobaczył dwóch Żydów. Jednego, który był z 12-letnią córką, znał osobiście, drugiego nie znał. Jego najstarsza córka również miała wtedy 12 lat. Ów znajomy Żyd prosił dziadka, żeby przyjął jego córkę na przechowanie. Należał on do ludzi stosunkowo zamożnych i obiecał za pomoc własny dom. Dziadek opowiadał mi to ze łzami w oczach. Wpadł w panikę, wiedząc, że musi pamiętać o własnych dzieciach, że w miejscowości są Volksdeutsche, którzy wiedzą, ile ma dzieci, i że za to jemu i jego dzieciom grozi kara śmierci. I dziadek zaoferował mu jedzenie, ale poprosił, by odszedł, bo nie może mu pomóc. Opowiadał mi to ze łzami w oczach, powtarzając wielokrotnie, że mu się to często śni.

To jest pytanie moralne, która decyzja była słuszna? Ja nie wiem, ale jestem mu wdzięczny, bo jeżeliby on takiej decyzji nie podjął, to by mnie nie było, bo jego córkę, czyli moją mamę, też by Niemcy zapewne rozstrzelali. Więc trzeba postawić pytanie moralno-etyczne, czy Polaków, którzy w obliczu takiej sytuacji odmawiali pomocy, można krytykować? Tego problemu w polsko-izraelskiej debacie w ogóle się nie podejmuje. Nie pokazuje się, na czym niemieckie ustawodawstwo polegało, dlaczego wprowadzono karę śmierci. To problem bagatelizowany i odsuwany na boczny tor, co jest swego rodzaju skandalem. Polacy, naukowcy powinni wykazać, w jaki sposób Niemcy stworzyli system „prawny” penalizujący wszelką pomoc prześladowanym Żydom, który był wyjątkowy, inny niż w całej Europie. To niemieckie ustawodawstwo zaprzecza opinii, która panuje także w Izraelu, że Polacy byli antysemitami. Gdyby Polacy byli takimi antyse-

mitami, to nie trzeba by było żadnego ustawodawstwa, a wystarczyłyby tylko nagrody za wydawanie Żydów, nic więcej. Nie trzeba by było takich drakońskich kar. Nie mówię, że wszyscy Polacy byli dobrymi ludźmi spieszącymi z pomocą Żydom w potrzebie. Każde społeczeństwo jest zróżnicowane. Byli przecież tacy, którzy pomagali w prześladowaniu Żydów z własnej nieprzymuszonej woli, często z przyczyn materialnych i to dotyczy nie tylko Polaków, ale każdej innej sytuacji. Jednak za tę całą rzeczywistość są odpowiedzialni Niemcy jako państwo, jako naród, tymczasem oni z tej debaty zniknęli.

prof. dr hab. Bogdan Musiał jest historykiem, w latach 2007–2010 pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN, profesor nadzwyczajny na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2010–2015), kierował katedrą Studiów nad Europą Środkową i Wschodnią. Dyrektor Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego (2021–2022), członek Rady przy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (2018–2022).

Bibliografia

Harten H.Ch., *Die weltanschauliche Schulung der Polizei im Nationalsozialismus*, Ferdinand Schöningh Verlag, Paderborn 2018.

Harten H.Ch., *Himmlers Lehrer. Die weltanschauliche Schulung in der SS 1933-1945*, Ferdinand Schöningh Verlag, Paderborn 2014.

Musiał B., *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement: eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939-1944*, Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 1999.

Musiał B., *Kto dopomoże Żydowi...*, Wydawnictwo Zysk, Poznań 2019.